DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 230.

DNIA 30 SIERPNIA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KORRESPONDENCYA.

DO REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Szanowny Redaktorze,

W pismie pańskiém, które między innemi, wzięło sobie za cel bronić zasady wiary ojców naszych, pozwól ażebym kilka słów odpowiedział pisarzom, którzy pod pozorem bronienia swobód ludowych i zaprowadzania ulepszeń socyalnych, potwarzają najsocyalniejsze zasady braterskiéj wiary naszych naddziadów.

Orzeł Biały w chęci uzbierania zaskarżeń na domową swoją wiarę, poszedł na cudze pole szukać w ponakręcanych podobieństwach błędów katolicyzmu; w obronie jego, w prawdzie z oświadczeniem się za narodowością, szukała także dowodów w obcych rewolucyach *Demokracya XIX wieku*. Dla czego, pytamy, iść w obce kraje dla szukania sobie obrony przeciwko swoim? Prawdą jest i nie możemy przeczyć Demokracyi twierdzenia, że bohaterowie pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, że młodzież lipcowa 1830 r. wychowani byli w szkołach katolickich i w zasadach Ewangelii serca ich napoiły się tą miłością braterską, tą gotowością do poświęceń, tą bezinteresownością w posłudze publicznéj, któréj materyalizm protestancki dać nie może, a która daje olbrzymią siłę duchowi. Ale czyliż na ziemi ojców naszych, broniąc ich wiary, nie mamy dosyć dowodów, dosyć broni do skarcenia niebacznego, który świętokradzko szarpie łono matki z któréj wziął życie. Jakiéj wiary, pytamy, są redaktorowie *Orła* powstający na katolicyzm? chcemy wiedzieć z kim mamy do czynienia. W razie milczenia Redakcyi onego, nie będziemy żadnéj przywiązywać wartości do bazgrania ludzi bez wiary.

Chcemy tu mówić o społecznościach samodzielnych zostawiających w dziejach znamię swéj narodowości. Kto powiedział *Orłowi* że Austrya jest społecznością samodzielną? Orzeł Biały czyta i słyszy, a zatém wiedzieć może, jeżeli zdania swego niema, ale wiedzieć nie chce i woli fałszem i nieuctwem wojować. Orłowi jak i innym jemu podobnym powtarzano wielokrotnie : historya dawna i dzisiejsza, blizkie sąsiedztwo Austryi, słowem więcéj jak potrzeba nastręczało się dowodów mogących go objaśnić, wyprowadzić z ciemnéj niewiadomości i pokazać, że Austrya nie jest samodzielném społeczeństwém, że państwo to jest amalgamatem różnorodnych społeczeństw ponajwiększéj części katolickich, dla utrzymania spojności których, rząd przebiegły zmuszonym jest udawać religią katolicką, religią któréj niema, bo jest rządem bez religii. Nie wiemy czyli wzrok *Orła* sięga w przyszłość, ale to pewna, i nie ma gabinetu, ani głębiéj cokolwiek zastanawiającego się człowieka politycznego, któryby w to nie wierzył, że przy pierwszem wstrząśnieniu Europy amalgamat ten się rozpadnie. Rozkład jego na pierwiastki będzie czysto katolicki. Wtenczasto społeczeństwa prawowierne, których znamieniem jest szczerość i poczciwość, a nad któremi chytrością panuje dziś machyawelizm Austryi, urządzą się na zasadach ścisłéj sprawiedliwości; a podstawą ich organizacyi nie będzie egoizm, ale zamiłowanie interesu publicznego, miłość i braterstwo. Emigracya polska miała sposobność poznać i ocenić gościnność i braterstwo mieszkańców właściwéj Austryi i Prus; w pierwszych widziała dziwny kontrast ich szczerości i uprzejmości z chytrém postępowaniem ich rządu, w drugich obmierzły egoizm przechodził nawet samą srogość rządu. Otoż dwa charaktery ludów noszących w obyczajach swoich dwa różne od siebie znamiona wiary katolickiéj i protestanckiéj.

Co do Wielkiéj Brytanii, czyli autor artykułu w *Orle Białym* nie widział, że wszelkie zasadnicze swobody ludu angielskiego były zdobyte w czasach katolickich i czyli nie postrzega srogości rządu angielskiego w postępowaniu jego z Irlandyą, a w samejże Anglii ucisku klas pracujących i ich niedołężności w uzyskaniu znośniejszego stanu i ulepszeń w ich położeniu. Te są skutki samolubnego protestantyzmu : cierpi i boli a nie ma odwagi do powstania i do boju, bo niewiara w życie przyszłe, odjęła mu wzniosłości ducha i zamieniła w bojaźliwe i cierpliwe źwierzęta rozumne, cierpiące nie przez miłość Boga i nadzieję lepszego życia po śmierci, ale przez tchorzliwą i nieudolną rezygnacyą.

Przejdźmy teraz na rodzinną ziemię, znajdziemy na niéj niewyczerpane zasoby obrazów moralności katolickiéj, w zakresach domowego i publicznego życia. Przez wieków ośm Polska była społecznością szczerze katolicką, bo niewielka liczba różnowierców, jak dobrze powiedziała Demokracya 19 wieku, wychowana w tych samych szkołach pod sterem nauczycieli katolickich, stosunkami przyjaźni i pokrewieństwa połączona z katolikami, formą się tylko odróżniała, duszą była katolicką.

Potwarcy katolicyzmu zastanowili że się kiedy, jaki był powód téj zgody, téj harmonii, która w czasie napływu wyznań rozmaitych, zachowała karty dziejów naszych niesplamione krwią wojny domowéj. Ci którzy są nawykli patrzeć na kraj okiem cudzoziemców, i ażeby go poznać wychodzą za jego granice, nie są



w stanie ocenić najpiękniejszéj strony serca swojego narodu i nie znajdą u obcych przykładu podobnéj wielkomyślności chrześciańskiéj; bo wiara Chrystusowa będąc wprowadzoną do Polski w czasach swéj największéj czystości i świetności wykształciła nasz naród do miłości, braterskości i poświęceń, którym nie dorównały żadne stare społeczności. Ależ bo to u przodków naszych wiara nie była samą tylko formą, wiara była sercem, była rozumem. Onato z przezornością prawodawców urządziła była wewnętrzne stosunki obywateli, wyrobiła czystość obyczajów i dała im bezinteresowność w poświęceniu się dobru publicznemu. Onato nie przemocą, nie słowem, ale przykładem, braterskością rozszerzała się między mieszkańcami. Polska nie tyranią jak protestancka Anglia nad Irlandyą i koloniami, jak schyzmatycka Rossya nad Polską, ale miłością i braterskością panowała nad podbitemi narodami, wcielała inne dobrowolnie garnące się do jéj łona i duchem swym katolickim przemieniała je w społeczności katolickie duchem, choć te co do formy pozostały były w odszczepieństwie.

Na téj drodze rozwijania swobód narodowych z godnością chrześcijańską, naród polski wyprzedził był wszystkie inne narody europejskie, i aż do ostatnich chwil niepodległego swojego istnienia, żadnemu z nich nie dał przed sobą pierwszeństwa. Gdyby był istniał, najważniejsze dziś kwestye polityczne i socyalne byłyby rozstrzygnięte na korzyść wolności, braterstwa i miłości.

Otoż, nieprzyjaciel naszéj narodowości znając lepiéj jak nasi lekkomyślni pisarze, w czém polega szczęście, wielkość i siła społeczności polskiéj, wypowiedział wojnę polskiemu katolicyzmowi, i jednym swoim ukazem objął i inne wyznania, które pomimo różnéj nazwy, jedno składały społeczeństwo. W obronie swéj niepodległości staje katolicyzm, wzywając do współuczestnictwa inne wyznania. Zkądże krzyki, pytamy się, na tę uświęconą przez wszystkie czasy i narody walkę, na tę obronę niepodległości i najświętszych swobód sumienia? Sąże to ludzie którzy cenią za nic przekonania religijne? Pytamy was kto jesteście? Jeżeli jesteście różnowiercami, wy co uwłaczacie wierze ojców naszych, złymi jesteście ludźmi, źle się nam odpłacacie za naszą dla was tolerancyą, nasze braterstwo, okazane wam w chwili naszéj świetności i naszéj potęgi, i to wtenczas, kiedy was wszędzie indziéj ścigano i prześladowano, złymi jesteście Polakami, mieszkańcami naszéj ziemi, kiedy w naszém nieszczęściu, kojarzycie się z naszymi wrogami dla wyszydzenia nas i prześladowania, dla narzucania więzów naszym przekonaniom. Postępujecie bezrozumnie, łącząc się z despotą, dla którego nie ma nic świętego, nic szlachetnego; który jeżeli dziś was jeszcze oszczędza w walce przeciw nam, jeżeli nas pokona przy waszéj pomocy, jutro na was uderzy, zgwałci i stratuje wasze sumienie i wasze religijne przekonania.

Ale próżna nasza względność, zbyteczne zapytywania; znamy was, nie z przekonań protestanckich lub innych pochodzą te krzyki; ludzie jakiejkolwiek religii mają sumienie. Powstawania te na historyczną wiarę naszego narodu, pochodzą od ludzi bez wiary, bez jakichbądź przekonań religijnych; od ludzi nie rozumiejących nic wyższego, nic z tego co stanowi podstawę społeczeństw moralną, szczęście doczesne i wieczne człowieka.

Walcząc przeciwko jakiejkolwiek religii, walczyć oni usiłują przeciwko samemu Bogu, jako sprawcy wszelkiego porządku, dawcy wszelkiéj prawdy i światła. Nie brakuje na nieszczęście w tułactwie ludzi tych, którzy chlubiąc się ze swéj religijnéj nicości, dostarczają wyznawców wszelkim zboczeniom rozumu i serca. Najśprzeczniejszymi oni są sami z sobą; zowiąc się demokratami, obrońcami wolności i praw człowieka, gnębić i dręczyćby radzi wyznawców wszelkiéj obcéj sobie opinii; mienią się przyjaciołmi, miłośnikami ludu, a wydzierają najdroższą z jego serca pociechę, ogołacają go z największego jego skarbu, z wiary. Nosząc miano konserwatorów, czyli obrońców obecnego stanu społeczeństwa, radziby widzieć zniszczenie religii będącéj najtrwalszą i rozumową podstawą społeczności. Obrońcy narodowości polskiéj, poświęciwszy dla niéj dostatki, spokojność, a nawet życie, usiłują zniszczyć wiarę, która jest najsilniejszym przechowywaczem téj narodowości, będąc w śmiertelnéj walce z ciemiężcą kraju ją niszczącym, głupotą swą lub bezbożnością usługują jego zamiarom i stają po jego stronie w walce z kościołem. Czas bracia przecie już byłoby się obaczyć, wielki czas!

Zdaje się że to już jest w nawyknięciu demokratycznem, niepojmować reform bez zburzeń; bo i Demokracya 19 wieku, ukochała wyraz *Rewolucya*, znaczący zburzenie i wywrócenie obecnego stanu rzeczy, którego naturalném następstwem jest rozlew krwi, i choćby krótkotrwały nierząd. My jako Polacy, możemy poświadczyć, że w usposobieniach narodu polskiego, nie postała nigdy żądza rewolucyi. Była rzeź na Ukrainie, opłacana moskiewskiemi rublami; były wojny, raptowne powstania dla wypędzenia najezdcy, co się jeszcze powtórzy, i daj Boże, po raz ostatni! — ale reformy nasze, jednoczesne nawet z temi, które krwawo się odbywały gdzieindziéj, były poważne, były bez zaburzeń, którym rozum, miłość i braterstwo towarzyszyły. Dumni jesteśmy z historyi naszego narodu, nie pragniemy rewolucyi, pragniemy ustąpień, reform całkowitych, których egoizm zachodni niepojmuje. Bo na zachodzie pokrzywdzeni zdobywać byli przymuszeni swobody swoje na klasach uprzywilejowanych; kiedy u nas reformy te, ustąpienia dobrowolne, odbywały się mimo wiedzy nawet klas, na korzyść których były dokonane, i gdyby nie spisek trzech rozbojniczych mocarstw, Konstytucya 3go Maja, poprawiana co lat dwadzieścia pięć, jużby dziś doprowadziła była polską społeczność do reform i ulepszeń odbytych na drodze pokoju i miłości takich, do jakich tylko w tak krótkim czasie dojść można.

Powstania i reformy, kraj nasz z upragnieniem oczekuje, ale powstanie, akt wojny, będzie takiém, jakiego wymaga potrzeba narodu i jego obecne położenie. Wszystkie wyznania staną do walki, bo wszystkie mają jeden interes w kojarzeniu się przeciw wrogowi, ale staną pod chorągwią katolicyzmu, jako wyznania większości, najdzielniejszéj i najczynniejszéj części narodu. Sprawa wolności polskiéj, wolności sumienia, tak srodze dziś uciśnionego, jest to drugie

oblężenie Wiednia, do wyzwolenia którego staną wszystkie wyznania pod wodzą katolicyzmu, owéj tradycyjnéj wiary szeregów polskich, wiary Sobieskiego. Po oswobodzeniu Wiednia nie swarzono się o łupy wzięte na nieprzyjacielu; katolicyzm noszący na obliczu swojém znamie godności, szlachetności i poświęcenia się, po zwycięztwie nie zdradzi swojéj historyi, nie wystąpi z granic bratertwa, miłości i umiarkowania.

Przyjm Szanowny Redatorze wyraz poważania.

* * *

LITERATURA.

ZGON ŻOŁKIEWSKIEGO (*).

(*Ciąg dalszy.*)

Gracyan puściwszy się na los szczęścia, udał wesołą twarz witając hetmana i dalsze rycerstwo, a nie szczędząc przy tém słodkich wyrazów na oświadczenie im wdzięczności. Ze swojéj strony Żółkiewski chociaż dowodnie przekonany o nieszczerości hospodara, przyjął go jednak uprzejmie, cześć mu winną jako panującemu xiążęciu okazawszy, jedynie żeby nie wzniecić najmniejszego w obozie podejrzenia o zawiedzionéj na Wołochach nadziei. Za jego przykładem dalsi przywódcy radośnie go przyjmowali, biesiady dlań wyprawiając, lecz przy kielichach starali się wywiedzieć o prawdziwéj sile Turków, o ich zamiarach i poruszeniach. Chytry z natury, a baczny z potrzeby Wołoszyn, z uporczywą fałszywością ukrywając prawdę, nad ośm tysięcy wojska tureckiego nie podawał. Mieszając się jednak w dwuznacznych odpowiedziach, w przezorniejszych słuchaczach wzniecał podejrzenie, łatwowierniejszych a zapalczywszych do zuchwalstwa unosił tak, że wielu wołało, ażeby pierwszego zamysłu nie porzucając, do Tehiny i Białogrodu na Iskiender paszę, tam stojącego, w same siedliska Tatarów uderzyć. Przewrotne namowy Gracyana, przy zupełnéj niewiadomości o potędze nieprzyjacielskiéj, a razem przekonanie o szczupłości sił naszych do prawdziwéj zaczepnéj wojny w odległéj okolicy, zaludnionéj samemi Tatarami, i nakoniec wiadomości o zbliżających się Turkach w kierunku Jass; zniewoliły hetmana i dalszych wodzów iść za Prut ku Cecorze, (Czoczorze po turecku) dawnemu stanowisku Jana Zamojskiego, który tam się okopawszy, najpomyślniéj potém działał i wyprawę swą szczęśliwie ukończył. Ztamtąd Żółkiewski postanowił, aby zaczepnie działając, jeśliby siły nieprzyjacielskie nie były zbyt przemagającemi, zetrzeć się z Turkami, i Jassy opanować; albo jeśliby dla przemagającéj Iskiender paszy potęgi, przyszło zachować się obronnie, tu bezpieczne mieć obozy i ztąd łatwiéj umowy prowadzić.

Stosownie więc do takich zamysłów hetmana, ruszyło się całe wojsko dnia 9 Września, nazajutrz po odbytéj uroczystości Narodzenia Panny Maryi, powiększone tylko pocztem Gracyana z sześciuset Wołochów złożonym, a w ogóle 9,000 ludzi zaledwo liczące. Równo ze świtem przeprawiono się przez rzekę Kajnary, a przeszedłszy rzekę Kobyłtę, o milę od pierwszéj odległą, po ujściu jednéj jeszcze mili tylko, stanęło po południu nad rzeką Reut, nie więcéj tego pierwszego dnia nad dwie mile całego pochodu odbywszy. Podobnież dwa dni następne, dla oszczędzenia wojska i zebrania żywności, marsze jego były nader powolne Dnia 10 Września uszło także dwie mile przez góry i zaraz, na dolinie Czułuki na noc stanęło; dnia 11 postępowało równiną i po przejściu dwóch mil stanęło na drugiéj dolinie, równie Czułuki zwanéj, gdzie nad samym wieczorem, trzynaście chorągwi Lisowczyków popis odbywało. Nareszcie 12 Września, gdy wojsko trzecią milę od świtu pochodu kończyło, skalistą doliną zowiącą się Deli dolina, pierwsze półki przeprawiwszy się przez Prut, stanęły o południu na Cecorze, w dawnych okopach polskich.

(*) Ob. N. 226 i następne Dz. Nar.

Nim wojsko polskie dosiągnęło zamierzonéj mety, sułtan uwiadomiony o zbliżeniu się jego, powierzając najwyższe dowództwo sił swoich Iskierder-paszy, którego wyniósł na wezyra i berlejbeja Sylistryi, kazał zebrać się pod jego znaki Jussuf paszy, berlejbejowi Rumilskiemu, Czerkies — Husejn-paszy Sarymoak — Teriaki — Muhamed-paszy, rządcy (mutesseryfowi) sandżaku Nikopolskiego, i Chyzyr-paszy Michaloghli (to jest synowi Michała dawnego hospodara) rządcy sandżaku Widyńskiego, z wojskami ich w pogotowiu będącemi. Widząc zatém Iskiender-pasza zbliżających się do Jass Polaków, ściągał zewsząd pilnie wszystkie swoje siły i pomnożywszy je hordami Tatarów pod wodzą Kalgaj sułtana, czyli namiestnika hańskiego w Krymie zwanego *Dewlet Giraj*, oraz wodza Nogajskich Tatarów, imieniem *Mirza Kantemir*, doświadczonego wojownika, szedł już śmiało na spotkanie Żołkiewskiego.

W obozie jednak polskim nic nie wiedziano o jego obrotach; Gracyan tylko, na którym hetman dosyć polegał, nie wiedzieć z jakiego umysłu, doradzał usilnie 13 września, żeby znaczny podjazd wysłano pod Tehiną ku Budziakowi, dla ubieżenia paszy, który podług niego więcéj nad 300 ludzi nie miał przy sobie, i stojąc bezpiecznie czekał na Kałgaj sułtana, za Dniestrem jeszcze bawiącego. Nie ufali jednak zupełnie powieściom Gracyana hetmani, oczekując wszakże z niecierpliwością onych posiłków Wołoskich, obiecanych przez niego. Lecz nie długo łudziła ich nadzieja, nazajutrz 14 września, przyszli do hetmana Wołosi, Oryowskiego powiatu mieszkańcy, a Tehiny i Budziaku sąsiedzi, oświadczając, że chętnieby się połączyli z wojskiem królewskiém, gdyby im nie szło o bezpieczeństwo ich domów, żon, i dzieci; co jedno znaczyło jak gdyby mówiono: « Pobijcie Turków, a my wam pomagać będziemy. » Wyznanie to przekonało hetmanów, że już na nic nie spuszczając się, na własnych tylko siłach polegać należało. Zaraz więc 14 września, z rozkazu hetmana, zebrało się całe żołnierstwo, z wyjątkiem Lissowczyków i ochotników Chmieleckiego, do naprawy i podwyższenia dawnych okopów Zamojskiego, podług rozmiaru na trzy ćwierci łokcia na każdego człowieka przypadającego, który uczynił Teofil Szemberk, dowódzca artyleryi.

Z niechęcią i wielkiém szemraniem wziął się żołnierz do téj roboty, bo już niekarność, podżegana niepewném postępowaniem wodzów i wzajemną ich między sobą zawiścią, zagnieździła się w wojsku. Przez trzy dni trwała ta robota, leniwo i ladajako odbywana, gdy nagle 17 września o świcie, wpadł sam hospodar do namiotu Żołkiewskiego, oznajmując, że wysyłanie czat do rozpoznania nieprzyjaciela nie jest już potrzebne, bo się sam ukazał; zawsze jednak upewniając, że go więcéj nad 10,000 być nie może.

Jakoż kilkaset Tatarów ująwszy rozpierzchłych za żywnością po okolicy jezdzców polskich, po dostaniu od nich języka o obozie naszym, przyleciało żeby weń bliżéj zajrzeć. Uderzono zaraz z dział, dając hasło podjazdom żywność zbierającym (których dziś furażerami, a wówczas picownikami zwano), żeby się skupiali do obozu; ale już dla wielu z nich za późno było wracać, bo większą część Tatarzy pochwytali. Zginęło takiéj czeladzi rozesłanéj po kraju do tysiąca. Rzucili się zatém wszyscy do kończenia okopów, a Odrzywolski rotmistrz, wyjechawszy za góry na rozpoznanie nieprzyjaciela, powrócił wieczorem z Tatarami na karku, z którymi zwiódł szarmycel, ubiwszy im nieco ludzi, nie mogąc jednak nikogo żywcem dostać. Niepodobna więc było dotąd nic wiedzieć o siłach nieprzyjaciela, ale nazajutrz, 18 września, skoro słońce pierwszym promieniem zabłysło, ukazali się Tatarzy w liczbie, jak mniemali Polacy, 7 do 8,000, od strony wschodnio-południowéj obozu, od saméj zaś północy na górach nad doliną wznoszących się, stanęły tłumnie hordy Tatarów około 25,000 ludzi wynoszące. Chyzyr pasza dowodził przednią strażą wojsk ottomańskich, na czele prawego skrzydła stanął Jussuf, bejlerbéj Rumelii, a Dewlet-Giraj osłaniał je swymi Tatarami, we środku sam Iskiender-pasza szedł z pancernemi hufcami, lewém zaś skrzydłem kierował Muhamed-pasza, rządca Nikopolski, mając z flanku hordy Nogajskie Kantemir-Mirzy.

(*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— *Kuryer Warszawski.* Rządzący Senat ukazem 9go Czerwca, ogłosił potwierdzone przez N. Cesarza następujące herby niektórych miast Gubernii: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Mińskiéj i Kowieńskiéj.

I. *Herby Wileńskiéj Gubernii.* — *Herb Gubernii :* Na tarczy w czerwoném polu jeździec w zbroi, pędzący na białym koniu w prawą stronę; w prawéj jego ręce podjęty do góry pałasz, w lewej srebrna tarcza, na któréj krzyż złoty o ośmiu rogach. *Herb powiatu Wileńskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, a w dolnéj, w horyzontalnym kierunku, rzeka Wilia, na któréj widać płynący statek, ładowany towarami : nad związanemi pakami pionowo wystaje złoty kłos żytni. *Herb Powiatu Dziesnieńskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, w błękitném polu, snop lnu, na znak że w powiecie len się rodzi obficie. *Herb Powiatu Trockiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, a w dolnéj, w złotém polu, brama fortecy, nad nią rok 1045; dwa na krzyż złożone miecze; rok 1045 oznacza czas kiedy Troki były założone przez Namiestnika W. Xięcia Kijowskiego. *Herb Powiatu Swięciańskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, a w dolnéj, w błękitném polu, dwie sielawy, w które powiat ten obfituje. *Herb Powiatu Oszmiańskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, a w dolnéj, w błękitném polu, niedźwiedź. *Herb Powiatu Lidzkiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, a w dolnéj, na zieloném polu, snop zboża i sierp.

II. *Herby Gubernii Grodzieńskiéj.* — *Herb Gubernii :* Żubr na tarczy w czerwoném polu. *Herb Powiatu Wołkowyskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w gornéj części herb gubernii, w dolnéj, na błękitném polu, wilk obrócony ku prawéj stronie tarczy. *Herb Powiatu Brzeskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj na błękitnem polu, zbieg Bugu i Muchawca; na cyplu tworzącym się z połączenia rzek, stoi krąg tarcz srebrnych, wśród których wznosi się sztandar forteczny z dwugłowym orłem. *Herb Powiatu Prużańskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, na żółtém polu, jodła, i na jednéj z gałęzi srebrny róg myśliwski. *Herb Powiatu Słonimskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, na błękitném polu, dwa na krzyż stojące na rękojeściach miecze, a między niemi rok 1275, na pamiątkę wzięcia Słonima od Litwy w tym roku przez Xiążąt Halickich. *Herb Powiatu Kobrzyńskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, w zieloném polu, pług. *Herb Powiatu Białostockiego :* Tarcza w czerwoném polu, podzielona na dwie połowy : w górnéj żubr, a w dolnéj biały orzeł jednogłowy z koroną nad głową. *Herb Powiatu Sokolskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w górnéj herb gubernii, w dolnéj, w żółtém polu, zbrojny po pas Rycerz, z podjętym w prawéj ręce mieczem. *Herb Powiatu Bielskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, w błękitném polu, dwie włocznie z dwiema starożytnemi tarczami, a u dołu między drzewcami rok 1038, na pamiątkę zwycięztw Jarosława W. X. Kijowskiego, który w tym roku założył miasta : Brańsk, Drohiczyn, Mielnik i inne.

III. *Herby Gubernii Mińskiéj : Herb Powiatu Ruczyńskiego*, Tarcza podzielona na dwie połowy, w górnéj herb gubernii (?), w dolnéj na białém polu, rozpuszczona na lewéj stronie o dwóch końcach chorągiew różowa, tak że niższy koniec dłuższy jest nieco od górnego; na chorągwi jeździec zbrojny, na koniu w prawo obróconym; w prawéj ręce trzyma miecz obnażony, a na lewéj ma tarczę, na któréj krzyż podwójny. *Herb Powiatu Nowogrodzkiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w górnéj herb gubernii, w dolnéj, o czerwoném polu, Michał Archanioł, depcący smoka i trzymający w prawéj ręce miecz, w lewéj szalę.

IV. *Herby Gubernii Kowieńskiéj. Herb Powiatu Wiłkomierskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj, na różowém polu, trzy wiązki lnu, ułożone w kształcie gwiazdy, *Herb Powiatu Nowo-Alexandrowskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy : w górnéj herb gubernii, w dolnéj droga szosse i przy niéj, na wzgórku, obelisk wystawiony w roku 1841, na pamiątkę ukończenia Kowieńskiéj drogi. *Herb Powiatu Poniewiezkiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w górnéj herb gubernii, w dolnéj pług w srebrném polu. *Herb Powiatu Szawelskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w górnéj herb gubernii, w dolnéj, trzy razem stojące mędle zboża. *Herb Powiatu Telszewskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w gornéj herb gubernii, a w dolnéj, w czerwoném polu, wężokij Merkurego, jako godło handlu. *Herb Powiatu Rosieńskiego :* Tarcza podzielona na dwie połowy; w górnéj herb gubernii, w dolnéj, na zieloném polu, dwa rogi obfitości, na krzyż złożone.

Poznań. Wschowa (Fraustadt) oświadczyła się z energią za jawnością obrad na zebraniu się delegowanych miasta, jestto pierwsze miasto w Księstwie Poznańkiem które śmiało wyraziło swoje zdanie w duchu postępu. *(Siècle.)*

Od granic moskiewskich 12 *Sierpnia.* Rząd rossyjski, który wszystkiego co w jego jest mocy używa, ażeby zaprowadzić i upowszechnić rossyjsko greckie wyznanie w prowincyach dawnych polskich, posłał był kilku popów do wioski pod Kownem w Litwie, i zarazem w celu wpłynienia na sumienia bojaźliwsze, oddział wojskowy 40 ludzi z officerem. Tamtejsi chłopi zamordowali popów w lesie w czasie przechadzki i zapaliwszy stodołę, gdzie się wszyscy żołnierze zakwaterowali, widłami uzbrojeni ustawili się na około niéj, wszystkich wymykających się ztamtąd żołnierzy wrzucili co do jednego w płomienie. Kommissya śledcza, zjechała tamże, kara pewno wyrówna przestępstwu przewinionych. Do jakichże to okropności doprowadza obrażona wiara i rozniecona zagorzałość religijna.

— Kompozytor J. X. Dobrzyński, który długo przebywał w Poznaniu i u znawców muzyki zjednał sobie zasłużone poważanie, dał niedawno koncert w Berlinie w teatrze królewskim, grał kawałki z swojéj opery, Mombar, uwieńczonéj drugą nagrodą w Wiedniu, i zyskał oklaski od ogromnéj liczby słuchaczy. Dobrzyński zamyśla podobno dać się słyszeć w innych miastach niemieckich.

— Miasto Łuck od 6 maja do 26 czerwca 6 razy zgorzało, przypisują to jedni tleniu się węgla kamiennego a inni nieprzezorności natłoczonych do 30 mieszkańców w jednéj ciasnéj izbie. *(Gaz. Augs.)*

Kommissya Funduszów Emigracyi polskiéj znając że współbracia nasi niezostaną obojętnemi na świeżą klęskę, któréj mieszkańce dolin *Malaunay i Monville* w blizkości miasta Rouen ulegli, przez zniszczenia gwałtownego uraganu, zawiadamia szanownych Rodaków iż przyjmuje składki dobrowolne choćby w najmniejszéj ilości, na korzyść tych nieszczęśliwych, żeby je zbiorowie przesłać Komitetowi, trudniącemu się ich rozdziałem.

Paryż, dnia 24 Sierpnia 1845 r.

Adres Kommisyi à M. Alphonse Starzyński.
rue du Dragon, N. 21.

Sz. Koziebrodzki w imieniu zakładu Emigrantów Polskich w Chantylli donosi Redakcyi :

Dnia 21 Lipca umarł z choroby piersiowéj w szpitalu w Chantilly (Oise) Dominik Przegaliński, podoficer pułku 2go ułanów. — Zostawił żonę i syna. Przez swe przykładne prowadzenie się potrafił sobie zjednać przychylność tak swych rodaków jako też i cudzoziemców. Rodacy tu zamieszkali odprowadzili zwłoki jego do wiecznego spoczynku, którym natenczas tu będący generał Suchorzewski przewodniczył.

Sprostowanie przeszłego numeru.

W nagłówku Dziennika,	zamiast	N. 228,	powinno być,	N. 229.
Na kar. 919, kol. 2, w. 35	»	Szembek	»	Szemberk
Na kar. 920, kol. 2, w. 30	»	3085	»	30 do 85

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.